

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 4 (1256)

Niedziela 26 stycznia 1986 r.

Rok XXVIII

ŚMIESZNE PYTANIE

GJaneczka stoi teraz globus kupiony kiedyś dla starszych braci, żeby oswojać się z kulistością ziemi — sprawą tak trudną do pojęcia dla dzieci. Na nim rodzeństwo pokazuje Janeczkowi, gdzie jest Polska. Globus jest nieduży i Polska jest na nim trudnym do znalezienia małym punktem. Choć w podręcznikach szkolnych czytamy dumne stwierdzenia, że Polska leży w samym środku Europy, na naszym globusie wygląda bardzo skromnie.

Dlaczego urodziliśmy się właśnie tu? „Od początku” Pan Bóg zlecił ludziom odpowiedzialność za ziemię. Dlaczego my jesteśmy odpowiedzialni właśnie za ten jej kawałeczek, nad Wisłą? Nie wiem tego oczywiście. Ale tu jest nasze miejsce i tylko tu jesteśmy u siebie.

Dużo napisano o Ojczyźnie słów wielkich i pięknych, tak wielkich i tak pięknych, że może trochę wstydzimy się używać ich we własnym, zwykłym domu. Może wydaje się nam, że miłość do Ojczyzny trzeba przeżywać tylko w milczeniu własnego serca. Skąd jednak nasze dzieci będą wiedzieć, co to znaczy Polska, jeśli nie damy im tego przeżyć?

W strukturze postaw zachowanie zewnętrzne zależy od wewnętrznego, uczuciowego nastawienia, ale zależność jest też odwrotna: od przejawów zewnętrznych zależą przeżycia wewnętrzne. Jeśli więc z jakichś względów nie dopuścimy do uzewnętrzniania postawy, jej wewnętrzne aspekty też będą blednąć. Odnosi się to także do miłości do Ojczyzny, zwłaszcza w okresie kształtowania się tej postawy.

Muszą więc być w domu przedmioty o specjalnym znaczeniu, słowa szczególnie czcigodne i dni specjalnej pamięci. Nie można dopuścić do tego, by wydarzenia ważne dla Ojczyzny przechodziły obok domu będącego wyizolowaną przystanią. To, co jest ważne dla Ojczyzny musi przechodzić przez

(Dokończenie na str. 2)



HOMILIA

III Niedziela zwykła - 26. I. 86

Słyszymy dziś z kart Ewangelii słowa, które mogły wywołać szok u słuchaczy. W swojej miejscowości, gdzie Pan Jezus się wychował, czyta słowa prorocze Izajasza i kieruje je do Siebie.

„Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana”.

Następnie dodaje: „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli”.

Jak przyjęli te słowa mieszkańcy Nazaretu? Na pewno nie było entuzjazmu. Wiemy to z dalszej działalności Pana Jezusa. To ogłoszenie wypełniania się proroctwa Izajasza dotyczyło nie tylko Nazaretu, nie tylko Izraela, ale ma ono sens uniwersalistyczny. Dotyczy wszystkich. Również nas żyjących w XX wieku.

Słowa Chrystusa są wyzwaniem rzuconym wobec swoich rodaków, a równocześnie są wezwaniem do Nowego.

Chrystus wzywa nas, byśmy otrząsnęli się z własnych przewyżczeń, ogród-

ka, który sami pielęgnujemy tylko dla siebie. Chce abyśmy wyszli z własnego uwielbienia sobą. Każdy świadomy chrześcijanin ma pokazać światu wypełnianie się Dobrej Nowiny — Nowego. Poprawę każdy ma zacząć od siebie. Obowiązek głoszenia Chrystusa to radosne z Nim obcowanie i dzielenie się z bliźnimi, którzy o Chrystusie mało wiedzą lub wcale.

Słowa św. Pawła z listu do Koryntian o jednym Ciele Chrystusa są dla nas zachętą wzajemnego budowania i ulepszania gmachu Kościoła przez żywych i zaangażowanych ludzi.

Bez względu na kolor skóry i narodowość wszyscy wznosimy i umacniamy Kościół, pod który z trudem stawiali podwaliny pierwsi Apostołowie. Oni byli do końca przekonani w to co głoszą i ro-

wielka — pisana przez wieszczów narodowych — i ta mała — dla dzieci.

*Piękne wioski za granicą
ale serca nie zachwyca.
Nie pójdę ja za Dunaj
szukać doliny w obce kraje
choćby mi gościnniec złotem wyścielili
— co mi po tym?*

(J. Porazińska)

Pomogą w tym pieśni, takie, co to się śpiewa na stojąco, i piosenki, czasem sentymentalne i naiwne, tak że można ich nie traktować całkiem poważnie, a przecież mówiące o tym, że „piękna nasza Polska cała” i że „najpiękniejsze są polskie kwiaty”.

Jan Paweł II podczas pierwszej audycji dla Polaków 23 października 1978 roku powiedział, że miłość do Ojczyzny jest miarą szlachetności człowieka. Nie wyjaśnił, dlaczego tak uważa. Może są rzeczy tak oczywiste, że nie wymagają wyjaśnień, jak niewymagały wyjaśnień dla zmęczonego i bezdomnego żołnierza z wiersza Lechonia. Przed żołnierzem, który walczył przeszedł całą Europę i którego ran „nikt nie odwdzieczył”, „bo niczym krew co płynie, przy złocie co brzęczy”, staje pytanie „czy to było warto?”. „Czy

bia. Pewni do końca swego Mistrza, mimo, że wymagał od nich bardzo wiele. Nawet życia.

Dziś Dobrą Nowiną dla umęczonego i ciągle zastraszanego świata jest Kościół, który jest potężną wspólnotą braci i sióstr w Chrystusie. Każdy z chrześcijan ma swe funkcje i zadania, ale cel jest jeden. Celem tym jak najlepsze służenie Chrystusowi i światu. Powinno nas to wszystko dopingować w wysiłku i mobilizować w trudnościach, których przecież nie brak.

W drodze do doskonałości chrześcijańskiej, do coraz lepszego poznania Chrystusa nie pomogą nam najlepsze i najnowocześniejsze zdobycze techniki. Tu trzeba wysiłku samego człowieka. Jego myśli, woli i przede wszystkim serca. Człowiek dzisiejszy jakże często boi się wysiłku. To sprawia, że wiotczeje fizycznie i duchowo. Być chrześcijaninem to być nim pokroju św. Pawła. Pozostawać w idealnej więzi z Chrystusem, żyć życiem Chrystusa, być przenikniętym Jego duchem, z Nim cierpieć, z Nim się radować... „Teraz zaś to już nie ja żyję — żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20).

To jest właściwie ideał, do którego winien dążyć każdy wierzący.

Ks. Stanisław GRZYBEK OMI

warto?”. Odpowiedział: „Ach! Śmieszne pytanie!”

Podczas spotkania z młodzieżą na Jasnej Górze 18 czerwca 1983 roku, Ojciec Święty mówił o odpowiedzialności za Polskę i o tym, że „nasza polska wolność tak dużo kosztuje”. Nie pragniemy takiej Polski, która by nas nic nie kosztowała. Natomiast czuwajmy nad wszystkim, co stanowi autentyczne dziedzictwo pokoleń, starając się wzbogacić to dziedzictwo”.

Można by więc zastanawiać się, czy warto uczyć dzieci tego wzruszenia i zapалу, z jakim odpowiadają na pytanie: „Kto ty jesteś?” Można by pytać, czy warto podejmować to czuwanie i tę odpowiedzialność, skoro łączymy się z cierpieniem.

Czy warto? — ach, śmieszne pytanie!

Maria BRAUN-GAŁKOWSKA

(Dokończenie ze str. 1)

środek naszych małych domów, bo ona jest naszym domem wspólnym i nie ma dzieci zbyt małych, by w tym uczestniczyć.

Są więc barwy, znaki i daty, które powinny być dla dziecka ważne „od zawsze”, czyli od czasu, do którego nie sięga się pamięcią. „Od zawsze” zanosiliśmy kwiaty przed narodowe pomniki, wstawiali na dźwięk Mazurka i palili świece na grobach tych, którzy zginęli za Ojczyznę. „Od zawsze” kolor biały i czerwony, był kolorem szczególnie znaczącym, a piosenki patriotyczne należały do repertuaru matczynej śpiewania.

Potem dopiero przychodzi pytanie o przyczynę. Jeśli rodzice nie umieją wyrazić w słowach bogactwa tych znaczeń, pomoże im w tym poezja, ta



ROTA

„Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród
Nie damy pogrześć mowy!
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczerp piastowy.

(...)

Maria KONOPNICKA, Rota,
fragment



I ZMARTWYCHWSTAŁ

JESLI wierzymy, że Bóg jest miłością, jeśli przyjmujemy, że Syn Boży stawiając w swoim ciele czoło grzechowi ludzkiemu mógł utracić życie, to jak możemy przypuszczać, że na tej śmierci wszystko się kończy? Czyż Bóg nie jest Bogiem? Czyż Bóg nie jest miłością?

Już w Pieśni nad pieśniami powiedziane jest, „bo jak śmierć potężna jest miłość” (8, 6). Pewnego dnia Ojciec, który posłał Syna jako świadka swej miłości, wskrzeszając Go uczyni Go zwycięzcą śmierci. Miłość będzie potężniejsza od śmierci.

Zmartwychwstanie jest odpowiedzią Ojca na bezsensowną w ludzkim rozumieniu śmierć Jezusa. Gdyby Jezus przyszedł jedynie po to, by definitywnie i beznadziejnie umrzeć, wtedy miłość Boża, ponosząc porażkę, straciłaby wszelką wiarygodność. Śmierć pozostałaby pytaniem bez odpowiedzi. Zmartwychwstanie Jezusa jest odpowiedzią Ojca na posłuszeństwo krzyża. „Został wysłuchany dzięki swej uległości” (Hbr 5, 7).

Św. Paweł będzie mógł powtórzyć za Izajaszem i Ozeaszem: „Zwycięstwo pochłonęło śmierć. Gdzież jest, o śmierci, twoje zwycięstwo? Gdzież jest, o śmierci, twój oścień?” (1 Kor 15, 64—65; Is 25, 8; Os 13, 14).

Spróbujmy teraz rozważyć tajemnicę Zmartwychwstania Jezusa, w ślad za Apostołami i z Kościołem, który od osiemdziesiątej generacji jest budowany na świadectwie Apostołów.

Gdy Tomasz uwierzył w Zmartwychwstałego, rzekł do Jezusa: „Pan mój i Bóg mój”. Powiedział mu Jezus: „Uwierzyłeś dlatego, ponieważ Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli” (J 20, 28—29). Pan Jezus odróżnia wiarę Apostołów, którzy widzieli, i wiarę Kościoła, który nie widział, a uwierzył.

APOSTOŁOWIE WIDZIELI I UWIERZYLI

Czas, jaki upływa między śmiercią Jezusa a Jego Zmartwychwstaniem, te trzy dni, kiedy Jezus jest pogrzebany, głęboko oddziałują na umysły Apostołów. W istocie wypadki następowały tak szybko po sobie, że widząc nagły upadek Jezusa oraz śmierć, którą oczywiście uważają za definitywną, są jak gdyby przybici. Znajdują się oni, jak to się dzisiaj mówi, w stanie szoku.

Podczas tych długich godzin, kiedy ciało Jezusa spoczywa w grobie,

mają czas zebrać myśli, rozważyć rozmiar dramatu i głębię porażki. Stan ich duszy, stan przygnębienia i rozpacz, ukazują nam zwierzchnia dwóch uczniów powracających w niedzielę rano do swego rodzinnego Emaus, gdy jakiś nieznajomy przybliżył się do nich i szedł z nimi. Ów nieznajomy pyta ich, dlaczego są tacy smutni. Oni na to: „A myśmy się spodziewali...” (Łk 24, 21), co oznacza, że nadzieja, która sprawiła, iż poszli za Jezusem, umarła razem z Nim.

Tak rozumiemy wahania, niedowierzanie Apostołów wobec Jezusa zmartwychwstałego. Jeśli nawet relacje o ukazywaniu się Jezusa różnią się między sobą, to mają jeden punkt wspólny: zwątpienie Apostołów, ich trudność w uwierzeniu. Niemniej Ewangelie mówią nam, że Apostołowie bez oporów przyjmują cuda Jezusa, ukazanie się Mojżesza i Eliasza u boku przemienionego Jezusa, powrót do życia trzech zmarłych, których Jezus wskrzesił, córki Jaira, młodzieńca z Nain i Łazarza. Przebywają bez trudu i czują się swobodnie w świecie pełnym cudów, przynajmniej tak długo, jak długo wydają się one służyć ich teokratycznym ambicjom. Jednak „ukazywania się” Jezusa zbijają ich z tropu. Chodzi tu bowiem o coś zupełnie innego niż to, co było poprzednio ich doświadczeniem... coś tak całkiem nowego, że nie mają słów, by to wyrazić... szukają rozmaitych wyrażen, by móc chociaż w części przekazać to, co oni zrozumieli: Jezus zmartwychwstał, Bóg otoczył Go chwałą, Jezus został uwielbiony, żyje, osiąga nas w naszym życiu... Jest to wydarzenie nowe i jedyne. Istotnie, słowa te w sposób jasny i mocny wyrażają nadprzyrodzoną rzeczywistość.

Zmartwychwstanie jest dla Apostołów absolutnie nowym doświadczeniem. Co więcej, wymyka się ono wszelkim próbom ujęcia czy opisu. Leży ono zapewne w zasięgu ich zmysłów, lecz nie da się opisać. Jest wtargnięciem świata Bożego, bez przestrzeni i bez czasu, w świat ludzi. Zmartwychwstanie Jezusa całkowicie różni się od zmartwychwstania Łazarza, a fakt użycia tego samego terminu dla określenia dwóch tak różnych wydarzeń niejednokrotnie stwarza w umysłach chrześcijan duże zamieszanie. Może właśnie dlatego sami Apostołowie użyli różnych słów dla wyrażenia swej wiary:

zmartwychwstanie, gloryfikacja, uwielbienie. To o czym dają świadectwo Apostołowie, nie należy do zwykłej dziedziny historii, gdyż Chrystus zmartwychwstał już nie jest z tego świata, lecz należy do tamtego świata. Tylko cudowne wtargnięcie w nasz świat pozwala Mu ukazywać się.

Toteż dlatego ukazywanie się Jezusa Apostołom dotyka ich na dwóch płaszczyznach:

— na płaszczyźnie doznania zmysłowego;

— na płaszczyźnie wiary.

Na płaszczyźnie doznania zmysłowego: Apostołowie widzieli Jezusa zmartwychwstałego, dotykali Go, słyszeli słowa, jakie do nich wypowiadał (por. 1 J 1, 1). Jedli i pili z Nim (por. Łk 24, 30; J 21, 5.9.13; Dz 10, 41).

Ta dziedzina zmysłowa, która jest dość bliska historii, różni się znacznie od dziedziny wiary. Obie te dziedziny łączą się ze sobą, spotykają się w świadomości Apostołów. Ale skoro tylko chcą oni opisać Zmartwychwstanie Jezusa, napotykają ogromny dystans między doznaniem zmysłowym (lub historią) a wiarą. Weźmy na przykład wskrzeszenie Łazarza. Wszystkie elementy tego wydarzenia są uchwytnie. Jest grób, ciało, które nie tylko wiadać, ale które nawet cuchnie. Słychać słowa Jezusa. Zmarły wstaje na oczach obecnych. Zmartwychwstanie Łazarza jest cofnięciem się. Ciało Łazarza zostaje wskrzeszone. Łazarz wraca do poprzedniego życia. Wystarczy mu zdjąć opaski. Znowu jest żywym człowiekiem. Dzień oddano by mu doświadczenia. Ale, jak wszyscy żywi ludzie, jest on człowiekiem, którego czeka śmierć. Zmartwychwstanie Jezusa jest całkiem innego rzędu. Jezus nie cofa się, lecz przekracza mury śmierci. Wchodzi w nowy świat życia wiecznego. Oto pierwszy zmartwychwstały człowiek, który przenika do Bożej wieczności, jako awangarda całej ludzkości. Wszedł tam cały, nie tylko sama boska osoba Słowa, nie tylko sama dusza (przyjmując, że mamy odrębną od ciała duszę), lecz jako Jezus z Betlejem, z Nazaretu, z Tyberiady czy z Jordanu, z Betanii, z Jerozolimy czy z Kalwarii.

Ojciec André Feuillet pisze: „W dzisiejszych czasach głosi się powszechnie, że Zmartwychwstanie Jezusa, podstawa chrystianizmu, w żaden spo-

(Dokończenie na str. 10)

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Lęk, że nie stanę na wysokości zadania po powrocie do Manéglise. I wciąż ta świadomość, że zaprzepącałam najpiękniejsze spotkanie mego życia odmawiając zatrzymania się, nie chcąc poczekać na żebraka na drodze do Zagrzebia. Nie miałam nic tego dnia do podzielenia się, jedynie nieco mego czasu... Nie miałam nic do dania, natomiast wszystko do otrzymania. „Nie czekałaś na mnie, gdy byłem żebrakiem”... Rozumiem dzisiaj samobójstwo Judasza. Chrześcijanie widzą w nim jedynie brak zaufania w Bogu bardziej tragiczne niż jego zaparcie. Co o tym wiedzą? Wiele razy pomylili się w czasie wieków. Nie wiem, co o tym sądzić... „Jesteśmy jedynie ludźmi, proszę tego nie zapominać” mówił ojciec Paillette zachęcając mnie do wyrozumiałości względem samej siebie, gdy spowiadałam się u niego po raz ostatni. Co powiedziałyby o moim dzisiejszym postanowieniu?

Po kolacji udaję się do mojej kabiny. Zdjęłam buty, wyciągnęłam się na łóżku, zamknęłam oczy i pozwalam przesuwac się najsilniejszym obrazom z mojej podróży. Musiałam zdrzemnąć się przez dłuższą chwilę, bo na moim zegarku dostrzegam drugą godzinę. Zakładam buty i opuszczam kabinę. Statek pogrążony jest we śnie. Pasażerowie oraz ekipa statku wypoczywają. Jedyne na górze na mostku kapitan albo jego zastępca oraz strażnik czuwają nad dobrym marszem statku. Z tyłu będę spokojna, nikt mnie nie zobaczy. Oparta o parapet przyglądam się uderzanej śróbami wodzie, śladom białej piany znaczącej drogę statku na czarnych wodach. Otulona ciszą pochmurnej nocy pozwalam sobie jeszcze na modlitwę, ostatnie podziękowanie... Nagle jakaś ręka spoczywa na moich plecach. Podskakuję i odwracam się. Jakiś mężczyzna przygląda mi się z uśmiechem. Ma otwartą twarz i promieniujący uśmiech.

— Nie trzeba pozostawać tutaj, proszę pani, mówi z ogromną grzecznością w głosie. Woda ma dziwną moc, nie trzeba jej wierzyć, czasem jest trudno się jej oprzeć...

Czy ten mężczyzna czyta w moich myślach... Nieco zmieszana zapytuję:

— Kim pan jest?

— Na mnie spoczywa zapewnienie bezpieczeństwa statku.

— Czy pan nie śpi nigdy?

— Spie, oczywiście, ale jedynie na dniu. Nocą patroluję... Aby być pewnym, że ta sama liczba pasażerów dotrze do końca.

Odpowiadam ironicznie:

— Dlaczego? Czy zdarza się zagubić kogoś w drodze?

— Nie, ale to tylko dlatego, że czuwam... Gdyby mnie nie było tutaj, nieraz mogłoby to nastąpić, mówi patrząc mi prosto w oczy.

Nie należy do przyjemności zostać przeszytym spojrzeniem tego przewidującego obcego. Dlatego też tracę śmiałość:

— Co pan robi, jeżeli pasażer nie chce iść spać?

— Prowadzę go do izby chorych. Lekarz się nim zajmuje. Normalnie wszystko odbywa się bez kłopotów.

— Czy zdarza się to często?

— Dostyc.

— A więc, jeżeli dobrze rozumiałam powinnam iść do łóżka. Po północy marzenie na statku jest zabronione!

Oficer bezpieczeństwa śmieje się, bierze mnie pod rękę i prowadzi autorytatywnie.

— Chodźmy do baru. Proponuję pani filiżankę herbaty.

Pozwalam prowadzić się bez protestu. Zbyt załamana, by to wszystko zrozumieć. Mój Wielki Patron nie chciał mnie tego wieczoru... Bar o tej porze jest pusty. W sali panuje łagodne ciepło. Herbata mnie odpręża, obecność tego człowieka wpływa na mnie uspokajająco.

Pokazuje mi plik gazet leżący w kącie i mówi:

— Piszą tutaj dużo o pani: Trzeba mieć pierońską odwagę, by dokonać podobnej podróży... Jeżeli dobrze rozumiałem, pani lubi walczyć. A tego wieczoru?...

Mam ochotę krzyknąć: „Basta! Wystarczy”. I to wszystko.

— Pani posiada mocny charakter, wie pani o tym. Po pani wypadku można było zrezygnować ze wszystkiego, opuścić się. Ale pani wybrała walkę i życie. Powinna pani respektować ten wybór...

Spoglądam na niego i milknę. Co mogłabym powiedzieć? Ten człowiek posiada oczy spoglądające w głąb duszy. Czy jest to kwestia jego zawodu? Tego wieczoru zaopiekował się mną, dokonał za mnie wyboru... Ogarnia mnie niewypowiedziane zmęczenie, wszystko się kręci mam ochotę zasnąć tutaj i natychmiast z głową opartą na stole. Siedzący na przeciw mnie mężczyzna respektuje moje milczenie, nie przestaje mnie obserwować i nagle stawia mi dziwne pytanie:

— Czy pani grała kiedyś w wyścigi konne?

— Przepraszam?

— Czy zdarza się pani grać czasem we Francji w konie?

— Nie, nigdy. Dlaczego stawia pan to pytanie?

— Handicap dla konia? Czy pani wie co to jest?

— Nie, zupełnie nie. Proszę mi wyjaśnić...

— Handicap, jest to dodatkowy ciężar, który zarzuca się na konia, który ma zwyczaj wygrywać zbyt często. W ten sposób zwalnia swój bieg i daje innym równe szanse.

— Co pan pragnie przez to powiedzieć? Nic nie rozumiem.

— Pani rzeczywiście nie rozumie? Niektóre dusze, ponieważ postępują zbyt szybko, mają również podobny handicap do przewyciężenia. Pani, na przykład... Dzisiejsze panine troski dorzucające dodatkowy ciężar do tych już posiadających mają za zadanie zwolnić pani bieg...

— Czy pan jest chrześcijaninem?

— Oszołomiona jego rozumowaniem, przyglądam się marynarzowi przemienionemu w tej chwili w profesora teologii...

— Nie, jestem Żydem. Ale niezależnie od praktykowanej religii jest tak trudno być równocześnie uczniem i nauczycielem...

— Wiem o tym... Co mogę uczynić?

— Proszę robić jak pani to czyniła dotąd. Proszę mieć zaufanie... Niech pani złoży wszystkie problemy w ręce Boga. On je najlepiej rozwiąże.

Na wspomnienie tych wszystkich momentów, gdy składałam w ofierze moje kłopoty memu Wielkiemu Patronowi ochrzczoneму od spotkania w Jugostawii „Panem Samotnikiem” mam ochotę śmiać się! I śmieję się, śmieję się z całego serca. Tego wieczoru wystarczy pytań, na które nie mogę odpowiedzieć. Uleciały wątpliwości i lęki dzięki obecności tego człowieka, dzięki wymienionym słowom, które wypędzają samotność i strach.

(Dokończenie nastąpi)

Prośba o powrót Karola, Huberta Roztworowskiego

POETO niesprawiedliwie zapomniani! Uważałeś, że własnością czytelników jest tylko twórczość, a nie życie pisarza. Czy dlatego tak starannie zacierałeś po sobie wszelkie ślady człowieczego mozołu, owych bolesnych zmagania z literackim słowem? Czy dlatego tak dokładnie darłeś na kawałki bruliony, byśmy po naturze wiorów nie próbowali przeniknąć tajemnic duszy rzeźbiarza? A może tę swoją jedyną powieść „Pan Sitowiecki” zniszczyłeś nie dlatego, że była słaba, ale dlatego, że ona rzeczywiście była autobiografią? Twierdziłeś, że dzieła wystarczą, że powiedzą o Tobie dość wiele, że możesz w nich przetrwać, że przez nie będziesz wśród nas żyć. Tak można było przypuszczać wtedy, gdy byłeś dramaturgiem nr 1 między wojnami, gdy Twój „Judas z Kariothu” i „Caligula” królowali na scenach polskich teatrów. Nic dziwnego, że wtedy nie bałeś się śmierci, miłośniku życia. Kiedy zapaliło się w Tobie silnym płomieniem pragnienie poszerzenia wymiaru swej sztuki o krąg nieskończoności, mogłeś być spokojny o swoją przyszłość tam, w niebie. Ale tu nie żyłeś długo.

Schowano Ciebie na półki. Jeszcze w 1948 r. wielki Ludwik Solski grał Twojego Judasza. Dziś już prawie milczenie. Nie ocaliły Cię dzieła, a życia nam dać nie chciałeś. Zresztą, cóż to było za życie. Potraktowałeś je zbyt serio, by mogło wzbudzić rozgłos. Gdyby choć jeden dobry skandal! Z pewnością zainteresowałoby się Tobą dziennikarze. Zbyt gorliwie słowo wazyłeś sumieniem. Gdybyś w swej naiwnej pisarskiej uczciwości nie męczył tak do końca swych utworów, gdybyś tych bolesnych ludzkich spraw nie próbował przemyśleć do końca, mieliby nad czym myśleć krytycy, i pisaliby dużo, i kłóciliby się z Tobą do dziś i byś nie poszedł w zapomnienie.

Skoro nie ocaliły Cię dzieła, spróbuj wrócić życiem. Ten nasz czas, jak żaden, potrzebuje Twego świadectwa. Rację mieli ci, którzy po Twojej śmierci powiedzieli: „Przecie zatrzęsło się w Polsce, gdy zabrakło jego sumienia”. Poeto wiary nieustającej, który tak skutecznie zabiegałeś o odsłonięcie wyraźnych granic dobra i zła, który nawet powszedniość chciałeś widzieć sumienną, przyjdź i szukaj z nami. Sumienia jak



zegarki spóźniają się nam, czasami o jedno słowo, o jeden los, czasami o jedno kielkujące życie. Widzisz, trudne u nas, posoborowe czasy i nawet biedni teologowie głowią się, jak grzeszyć, by grzechu jeszcze nie było.

Ty, który tak mocno tkwiłeś w sercu Kościoła i wiedziałeś dobrze, że Łaska jest silniejsza niż grzech, choć grzech silniejszy niż człowiek, powróć i opowiedz nam Twój Boga, który „ponad śnieg bieli czarne sumienie”, nie tylko w czasie wielkopostnych rekolekcji. Poeto rozczytany w Biblii, powróć i przymnóż nam wiary. Musiałeś dobrze znać Chrystusa. Byłeś w wygodnej sytuacji. Sam przecież, wpatrzony w bełtlejemką szopkę, napisałeś: „Bo nawet ojciec mój kolana zgiął i chylił czoło, i w Tobie, dziecku, widział Pana, choć panem był wokoło”. Takiemu to dobrze. A spośród maluchów z drugiej klasy, których uczyłem religii, aż ośmioro nigdy nie widziało tatusia na kolanach. I to wcale nie byli „panowie”.

Ty, który studiowałeś rolnictwo, filozofię i muzykę, powróć i wytłumacz nam, jak można jednocześnie pracować i myśleć, jak pogodzić doświadczenie oracza z mózgiem inżyniera, jak śpiewać, gdy pod ręką gramofon, jak my, „straszne dzieci”, mamy pogrzyźć się w „źródle twórczości, człowieczeństwie — w Bogu”. Poeto rozmodlony i dojrzały, powróć z Ewangelią Twój Boga i na nowo przekonaj nas, że to nic, iż „(...) bródzy i koleje żłobi ciężki pług życia i losu kwadryga, o ile się w człowieku naprawdę coś dzieje”.

Ks. Antoni DUNAJSKI

Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Pp. A.L. — Gueugnon (71), Skoczek Helena — Le Raincy (93), Noël Adam — Roguefort (40), Piątkowski Józef — Abscon (59), Rynikiewicz Franciszek, Jankowska S. — Wallers d'Arrenberg (59), Surowy Casimir — La Chapelle St-Luc (10), Koziel Suzanne — Créhange (57), Kraska Joseph — Briennon-sur-Armançon (89), Solekow M. — Souilly (55), Konarski Cezaria — Douai (59), Charmoille M. Jeanne — Besançon (25), Guła Anna — Biache St-Waast (62), Czechlewski Józef — Billy-Montigny (62), Texer Irena — Niort (79), Gonda Wincenty — Maxeville (54), Poltomski A. — Montigny en Ostrevent (59), Boucard Maria — Vesoul (70), Jędras Louise, Rummelhart Helena — Chalindrey (52), In. Kozłowski Stanisław, Głuszczyk Tadeusz i Wanda — Boulogne-Billancourt (92), Kuchnia Stanisław — Le Havre-Bleville (76), N.N. Pakuła Weronika — Rodes (12), Olaizola Martha — Ciboure (64), Urbańczyk Maria, Paumel Helena — Champnetery (87), Pawlik Jadwiga, Barański François (25).

O. Prow. Brzezina Leon OMI — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Denain, Haveluy (59) — 557,00 F.

Ks. Pranke Jan S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Argenteuil (95) i Sartrouville (78) — 2.700,00 F.

Ks. Grzybek Stanisław OMI od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Calonne Ricouart (62) p. Krystkowiak 700,00 F
Mężowie Katolicy z Marles 150,00 F
Parafia Marles les Mines 1.750,00 F
Razem: 2.500,00 F.

Ks. Zgrzebny Marian — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Barlin — Hersin (62) 5.520,00 F.

Ks. Puzynski Piotr OMI — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Noeux les Mines (62) 4.750,00 F.

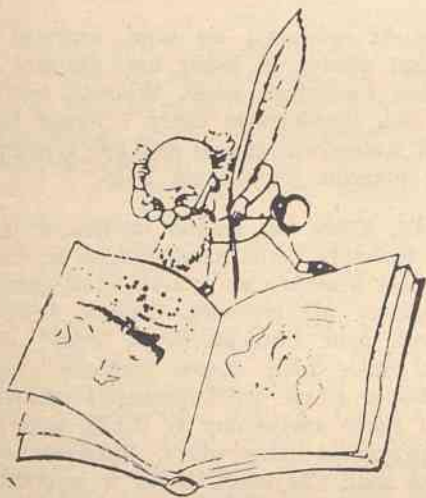
Ofiarodawcom „Bóg zapła”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres 263-bis, rue St-Honoré - 75001 PARIS — wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS lub czekiem Bankowym — Mission Catholique Polonaise z zaznaczeniem na Tydzień Miłosierdzia.

JĘZYK POLSKI WŚRÓD JĘZYKÓW ŚWIATA

Oilości języków świata nie posiadamy dokładnych wiadomości, gdyż różne źródła wymieniają coraz to inne cyfry. Ilość ich określa się od trzech do ponad pięciu tysięcy, łącznie z dialektami i narzeczaniami. Ze względu na swoje pochodzenie języki dzielą się na rodziny, czyli zespoły języków. Ustalono, że wywodzą się one z jednego języka podstawy, czyli prajęzyka. Jest to tak zwana klasyfikacja genetyczna.

Oprócz rodzin językowych wyróżnia się zespoły luźniejsze nazwane ligami. W skład tych zespołów wchodzi języki w zależności od ich pochodzenia, które dzięki wzajemnym wpływom wytworzyły cechy wspólne. Te cechy wspólne wyrażają się w słownictwie oraz w budowie gramatycznej. Przykładem tego może być Bałkańska Liga Językowa (Albania, Bułgaria, Rumunia). Wszystkie języki świata podzielono na dwie zasadnicze warstwy: a) starsza, która trwała do 1500 roku przed Chr. i b) młodsza, która na-



warstwiała się na starszą po tym okresie. Ze względu na budowę wyrazów i sposobu oznaczania stosunków składniowych, wszystkie języki świata dzieli się tradycyjnie na cztery zasadnicze typy. Jest to tak zw. klasyfikacja typologiczna.

1. — Język izolujący (analityczny, amerykański, pozycyjny) w którym zwykle jeden morfen stanowi wyraz a stosunki składowe określa jego pozycja w zdaniu lub częstkach posłukowych (będą to języki: chiński, tybetański, częściowo sukańskie, a z języków indo-europejskich zbliża się do tego typu francuski i angielski).

2. — Język aglutynacyjny, w którym wyraz składa się z wielu morfemów wyraźnie oddzielonych i każdy z nich spełnia jedną funkcję (języki uralo-łtajskie, koreański, japoński, drawidyjskie, niektóre afrykańskie i większość języków Indian).

3. — Język fleksyjny, czyli syntetyczny, w którym wyraz składa się z dwóch części nie odgraniczonych wyraźnie.

4. — Język alternacyjny, w którym funkcje gramatyczne wyrażane są przez wymiany samogłosek wewnątrz spółgłoskowe rdzenia (języki semickie, zwłaszcza arabskie i hebrajski).

Zanik języków starszych i rozprzestrzenianie się młodszych uzależnione było od wpływów danego narodu (kolonie i dominia). W okresie kolonialnym zdecydowanie dominowały języki: angielski, francuski, hiszpański, portugalski i holenderski. Języki: angielski, hiszpański i portugalski pozostały językami urzędowymi w licznych krajach świata, które niegdyś znajdowały się pod panowaniem tych trzech państw. Rozprzestrzenienie języka polskiego na świecie, nie leżało w możliwościach Polaków. Polska nie posiadała kolonii zamorskich i dlatego też język polski przetrwał tylko w kraju i częściowo na obczyźnie wśród rodzin polskich, które tym językiem mówią w domach.

Języka polskiego używa dziś stale około 55 milionów ludności świata, a znajomość jego posiada około 70 milionów mieszkańców naszego globu. Nie jest to zbyt wielka liczba w porównaniu z innymi językami, ale nie jest też mała.

Niezależnie od liczebności Polaków na świecie, język polski znajduje się w czołówce języków świata. Zaliczony jest bowiem do pierwszej dziesiątki najważniejszych i gospodarczej, język polski zakwalifikowany jest na siódmym miejscu. Warto sobie chyba przypomnieć, że wobec istniejących kilku tysięcy języków, miejsce siódme świadczyć może o jego prawdziwej wartości, ważności i przydatności. Przy klasyfikacji aktualnych i dominujących języków świata, należy zwrócić uwagę na fakt czystości lub tylko ich pokrewieństwa, pochodzącego z jednej podstawy. Język polski na całym świecie jest jednolity, z nieznacznymi tylko odcieniami gwary u starszej generacji, lub ich potomków urodzonych na emigracji. Inaczej przedstawia się sprawa z innymi językami.

W chwili obecnej, językiem jakiego używa najwięcej ludzi na świecie jest grupa języków chińskich. Składa się ona z licznych narzeczy i dialektów. Najliczniejszą grupę stanowi narzecze północne, gdyż władza nim około 500 milionów ludzi. Na drugim miejscu pod względem liczebności w posługiwaniu się codziennym jest język angielski, którego używa od 350 do 100 milionów ludzi (Wielka Brytania, Stany Zjednoczone, Kanada, Australia, Nowa Zelandia, Południowa Afryka oraz niektóre były kolonie brytyjskie). Tu mamy też podobne zjawisko, że język ten w oderwaniu od jego podstawy, we wszystkich pozostałych krajach ukształtował się odmiennie, tak w wymowie, jak i w stosowaniu wielu skrótów, utrudnia porozumienie.

Pod tym względem gorzej przedstawia się grupa językowa, zaliczana do trzeciej, używanej przez Hindusów. Najliczniejszą grupę stanowi tam język Hindustanii, którym posługuje się od 250 do 300 milionów ludzi — mieszkańców Indii. Język ten przyjęty jako oficjalny w Indiach, wypiera stopniowo setki narzeczy i dialektów, wśród których najliczniejszy jest dialekt Bengali, którym posługuje się i około 100 milionów ludności. Język hiszpański sklasyfikowany na czwartym miejscu pod względem jego używania obejmuje około 200 milionów ludności. Przyjął się on prawie we wszystkich byłych koloniach hiszpańskich w Południowej i Środkowej Ameryce. Język ten nie stanowi również jednolite ukształtowanej mowy. Niemal w każdym kraju Południowej i Środkowej Ameryki ukształtował się odmiennie, tak w określeniach, jak i w wymowie. Na piątym miejscu zaliczany jest język rosyjski, chociaż jest językiem oficjalnym kraju liczącego 250 milionów ludności, to jednak językiem tym posługuje się co najmniej 150 milionów ludzi. W codziennym życiu obok rosyjskiego następnym miejscem zajmuje tam język ukraiński, dalej białoruski i wiele innych w poszczególnych republikach. Język niemiecki (Niemcy, Austria i częściowo Szwajcaria) używa od 100 do 110 milionów ludzi.

Wielką grupę językową stanowią narzecze i dialekty arabskie. Tu istnieje wielka różnorodność a nawet odmiennosc językowa. Języków tych używa 100 do 110 milionów mieszkańców Afryki Północnej, Środkowej i niektórych krajów azjatyckich. Język portugalski używany w Portugalii i Brazylii, utrzymał się jeszcze w Angoli, Mozambiku oraz kilku wyspach Oceanu Spokojnego. Zresztą w koloniach nie jest używany codziennie przez miejscową ludność. Toteż władza nim oko-

ło 115 milionów ludności. Odrębną grupę językową posiadają Japończycy. Językiem Japonii posługuje się około 110 milionów ludzi w świecie. Przed językiem polskim znajdują się jeszcze język francuski i włoski. Językiem francuskim posługuje się połowa Belgów, część Szwajcarów, Luksemburg, kilka milionów Kanadyjczyków oraz resztki kolonii francuskich (Martynika, Reunion, Gujana, Tahiti). Można przyjąć, że językiem tym posługuje się obecnie od 85 do 90 milionów mieszkańców świata. Językiem włoskim mówi od 75 do 80 milionów ludzi. W tej kolejności język polski pod względem jego używania znajduje się po języku włoskim. Do dokładnej selekcji i odrzuceniu dialektów przekonamy się, że język polski znajduje się w czołówce języków świata.

Jeśli chodzi o dialekty, to obok Hindusów, Chińczyków i Arabów, najliczniej reprezentowane są przez Indian kontynentu amerykańskiego (tak w Kanadzie, w Stanach Zjednoczonych, jak i we wszystkich krajach Ameryki Środkowej i Południowej). Olbrzymią ilość odmian językowych naliczono w czarnej Afryce. Ich liczbę ocenia się na kilkaset. Podobnie przedstawia się sytuacja w Azji, gdzie największa różnorodność istnieje w Indiach. Przeważa tam wprawdzie język Hindustanii a po nim Bengali, to jednak liczne plemiona posługują się do dnia dzisiejszego własnym językami, których liczba wynosi kilkaset.

Język polski, jak i inne języki słowiańskie, zaliczony jest do języków indoeuropejskich. Do tej samej grupy należą języki romańskie, germańskie i celtyckie. Wśród języków indoeuropejskich najbardziej bogactwo słownictwa w swoich odmianach i zdrobnieniach posiadają języki słowiańskie. Pod tym względem szczególnie wyróżnia się język polski, który zna najwięcej odmian przy określaniu rzeczy w sposób zdrobniały. W porównaniu z językiem polskim, który z tych między innymi powodów trudny jest do opanowania, większość języków europejskich przedstawia się bardzo ubogo, stosując jednolite określenia dla wielu rzeczy, lub nie posiadając zupełnie wyrazów zdrobnianych, których w języku polskim jest olbrzymia ilość, co umożliwia w ten sposób barwniejsze i dokładniejsze wyrażanie i określanie wielu rzeczy.

Przypomnieć warto, jak pięknie określił mowę polską Henryk Sienkiewicz, przy odwołaniu do pomnika Słowackiego. A oto kilka słów wyjętych z jego obszernego przemówienia: „Opatrzność, tworząc narody, hojnie obsypała naszych przodków rozlicznymi darami. Dała im obszerne i

zyczne ziemie; zarazem łwie i gołębie serca, szlachetne dusze i bystre umysły, zdolne do najgłębszych lotów. Ale nie był to jeszcze kres darów. Możnaby mniemać, że Bóg tworząc Polaków, rzekł im: — Oto nadomiar wszystkiego daję wam spisz dzwiczny a niepożyty, taki z jakiego ludy, żyjące przed wami, stawały posagami swym bohaterom: daję wam złoto błyszczące i giętkie bawy z tego tworzywa uczyńcie mowę waszą. — I została ta mowa niepożyta jak spisz, święta i droga jak złoto, jedna z najważniejszych na świecie, tak wspaniała, piękna i dzwiczna, że tylko język dawnych Hellenów może się z nią porównać...”.

Czy wszyscy zdajemy sobie sprawę z tej piękności mowy polskiej? Czy rozumiemy jej wielką użyteczność? Niestety, nie. Ze zdziwieniem i ubolewaniem patrzeć musimy na to, jak nasz własny język, piękny, bogaty i użyteczny jest przez

nas samych likwidowany i odrzucany, a wraz z nim ginie w rodzinach naszych rodzima kultura i polskość.

L. LEWANDOWSKI

Artykuł wzięty z „Narodowca” Nr 292, 17. XII 1985 r.



Kościół na Filipinach wobec problemów społecznych

Dyktatura prezydenta Filipin Marcosa budzi coraz większy opór społeczny. Dawną legalną opozycję polityczną, która została przez Marcosa rozgromiona i zepchnięta do podziemia, zastąpiły liczne oddziały partyzanckie, które swe bazy mają w górskich terenach, a zwłaszcza na wyspie Luzon. Wzrost radykalnych nastrojów wśród społeczeństwa rzutuje także na postawę duchowieństwa. Coraz liczniejsze grupy zakonników bądź księży udzielają poparcia lub przynajmniej akceptują działalność oddziałów partyzanckich. Zdarzają się wypadki czynnego udziału duchownych w partyzantce. Tendencje te wywołują zaniepokojenie episkopatu Filipin. Cieszący się wielkim autorytetem społecznym kard. Jaime Sin, metropolita Manili, wielokrotnie upominał władze, że

ślepy terror i dławienie wolności nie służą pojednaniu narodowemu, lecz rodzą terror i przemoc z drugiej strony. Niedawno na temat sytuacji w kraju zabrał głos bp. Teodor Baczani. Nawiązując do ostatniego listu pasterskiego biskupów filipińskich, nawołującego walczące strony do zawarcia zawieszenia broni i przystąpienia do rozmów, Baczani zaakcentował znaczenie posługi kapłanów dla znalezienia pokojowych rozwiązań, które zakończyłyby okrutną wojnę domową. W tym kontekście bp. Baczani wyraził zaniepokojenie udziałem księży w działaniach oddziałów partyzanckich. Stwierdził, że obustronna eskalacja działań zbrojnych może spowodować niekontrolowaną przez nikogo rzeź, która wpędzi kraj w chaos i anarchię. Jednocześnie bp. Baczani raz jeszcze zaapelował do władz, by zaprzęstały represji i przystąpiły do rozmów z opozycją.

Dnia 2 lutego 1946 r. przyjął wieniec kapłański

Ks. prob. Alojzy KRZOSKA

Z racji jubileuszu 40-lecia kapłaństwa Czcigodnego Ks. Jubilata, najserdeczniejsze wyrazy wdzięczności, pamięci modlitewnej i najlepszych życzeń

składa
Ks. Stanisław JEŻ
Rektor
Polskiej Misji Katolickiej
we Francji

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Msza św. w intencji FAO

Pod koniec ubiegłego roku Ojciec św. odprawił w bazylice św. Piotra Mszę św. pontyfikalną z okazji 40 rocznicy utworzenia FAO — Organizacji Narodów Zjednoczonych d/s Wyżywienia i Rolnictwa. Msza św. odprawiona była szczególnie dla uczestników odbywającej się w Rzymie 23 sesji FAO. W sesji brały udział delegacje z 158 krajów i ok. 100 ministrów rolnictwa.

W homilii Jan Paweł II powiedział m. in.: „Kościół, którego misją jest przedłużenie nauczania i czynów Boskiego Mistrza nie przestaje wsłuchiwać się w te wzruszające słowa wyrwane z Jego serca na widok zgłodniałej rzeszy — żal mi tego tłumy, ponieważ nie ma co jeść. Nie chce ich puścić zgłodniałych, żeby kto nie zasłabł w drodze. Nie ma wątpliwości, że obecna sytuacja światowa potwierdza pierwszorzędną i niezastąpioną funkcję FAO. Chodzi przede wszystkim o popieranie stałego rozwoju ku żywnościowej samowystarczalności każdego ludu, zwiększając zwłaszcza powierzchnię upraw i wprowadzając bardziej sprawiedliwy podział posiadanych zasobów. Do tej zasadniczej działalności dochodzą wyjątkowe inicjatywy nagłej pomocy.

Niestety, obecnie jest coraz więcej próśb o natychmiastową pomoc w poszczególnych regionach i kontynentach, jak to ma miejsce w tyłu krajach Afryki, dotkniętej suszą i głodem. Kryzys żywnościowy mnoży się z powodu niesprzyjających warunków klimatycznych i kataklizmów naturalnych, lecz także konfliktów polityczno-ekonomicznych i nie zawsze słusznych, a przymusowych przesiedleń ludności.

Ten uroczysty obchód przywołuje mi na myśl 40-lecie istnienia ONZ, wokół której widzimy uzgodnione działania systemu wyspecjalizowanych organizacji międzyrządowych. Stolica Święta chętnie przyłączyła się do uczczenia tej rocznicy, która przypomina wejście w życie karty Narodów Zjednoczonych. W różnych okolicznościach Kościół wyrażał swoją zgodę i swój szacunek dla tego najwyższego forum rodziny ludów i nie przestaje wspierać jego funkcji i inicjatyw zmierzających do szczerzej współpracy między narodami”.

Następnie papież przypomniał swoją wizytę w siedzibie ONZ, która — według niego — dowodzi znaczenia przywiązywanego przez tę Organizację do wymiaru religijnego człowieka. Nawiązując do momentu utworzenia ONZ, Papież stwierdził: „W momencie histo-

rycznym, w którym technika była skierowana ku celom wojennym, hegemoniom i podbojom, oraz kiedy człowiek zabijał człowieka, narody niszczyły narody, narodziny takiej organizacji były witane przez ludzi myślących o losach ludzkości, jako ostoja pokoju i nadziei, jako realna droga, która ma prowadzić do uznania i poszanowania niezbywalnych praw osób i wspólnot ludów. Mam nadzieję, że ta rocznica przyczyni się do wzmocnienia takiego przekonania, a w szczególności do umocnienia moralnego i prawnego autorytetu tej organizacji dla ochrony pokoju i współpracy międzynarodowej, na rzecz rozwoju i wolności wszystkich narodów. ONZ tym skuteczniej wypełni swoją misję — zaakcentował Ojciec św. — jeśli we wszystkich państwach członkowskich wzrośnie przekonanie, że rządzić ludźmi należy służyć planowi wyższej sprawiedliwości. Odważna i otwarta na tę nadzieję wizja, która była natchnieniem redaktorów karty z 1945 r., nie powinna nigdy zostać zaprzepaszczone, pomimo trudności i przeszkód, na które napotyka. Pozostanie ona idealnym punktem odniesienia aż do przezwyciężenia tych przeszkód.

20-LECIE SOBOROWEJ DEKLARACJI O WYCHOWANIU CHRZEŚCIJAŃSKIM

Z okazji 20 rocznicy ogłoszenia soborowej deklaracji o wychowaniu chrześcijańskim, Międzynarodowe Biuro Wychowania Katolickiego zorganizowało w Rzymie sympozjum. Ojciec św. przyjął około 200 uczestników tego sympozjum i skierował do nich przemówienie w języku francuskim.

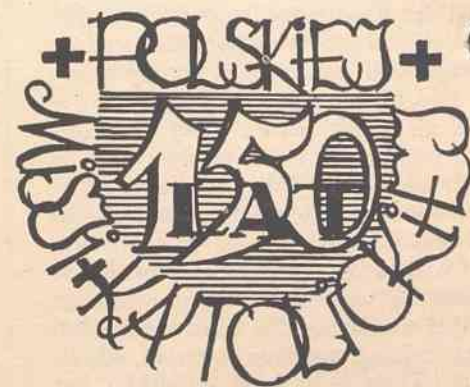
Po wyrazach uznania dla podjętej inicjatywy Jan Paweł II przedstawił kilka refleksji o dzisiejszym wychowaniu. Rozpoczął od stwierdzenia, że postępowi nauki i techniki, który ulepsza materialne warunki życia ludzkiego, nie towarzyszy odpowiednia formacja ducha i serca człowieka, chociaż ta ostatnia jest niezbędna do budowania spójności i zdrowego, zrównoważonego i spokojnego. Ojciec św. zwrócił szczególną uwagę na młodzież, która niezwykle potrzebuje wyrwania jej z materializmu i hedonizmu oraz pokierowania nią z dobrocią i stanowczością na drogę prawdy i miłości. W tym względzie pierwsza odpowiedzialność spada na rodziców. Ojciec św. zachęcił więc rodziców do tego, by nie oszczędzali swych sił dla zapewnienia katolickiego wychowania młodym i dla

wpojenia w nich sensu ludzkiego istnienia.

Następnie Jan Paweł II poruszył problem szkoły katolickiej, która powinna dać najlepsze wychowanie humanistyczne i religijne. Odpowiedzialni za wychowanie w szkołach katolickich winni zdecydowanie czuć nad realizacją specjalnego charakteru katolickiej instytucji. Ojciec św. zwrócił uwagę na fakt, że w szkołach katolickich często niewiele miejsca zajmuje przekaz wiary, zarówno w katechezie jak i w kultcie liturgicznym. Usprawiedliwia się to zjawisko poszanowaniem dla uczniów innych religii lub wyznań, albo dla tych, którzy wcale nie są zainteresowani problemem wiary. „Przy pełnym poszanowaniu otwartości misyjnej szkół i kolegiów katolickich oraz postaw psychologicznych dzisiejszej młodzieży, powiedział papież, w sumieniu nalegam na to, aby w szkołach katolickich była prowadzona katecheza dla chrześcijan, starannie dostosowana do wymagań doktrynalnych i z wielkim szacunkiem dla tajemnic Bożych.”

PISMO ŚW.

Do końca 1984 roku Pismo św. wydano drukiem w 1808 językach. Całościowe wydania wyszły w 286 językach. Nowy Testament — w 595, poszczególne części przetłumaczono na dalszych 928 języków. Największą liczbę przekładów posiada kontynent Afrykański.



Wielki Jubileusz Polonii we Francji!

Czy wolno nam zaprzepaścić tak bogaty dorobek minionych pokoleń? Zachowajmy go i przesyłmy Przeszłość... Teraźniejszością!

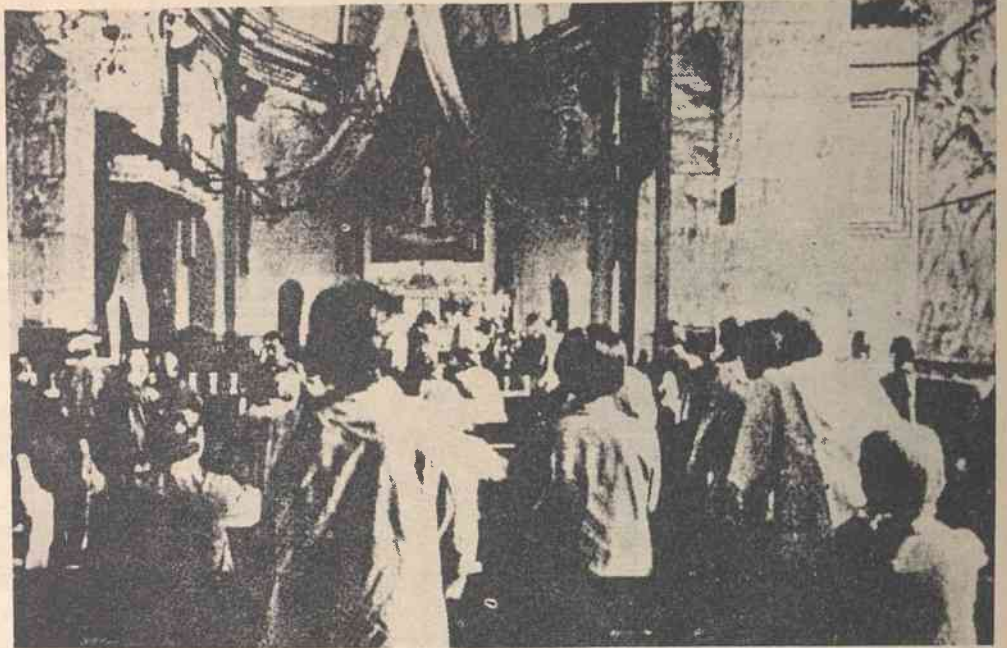
KOŚCIÓŁ CHIŃSKI

„Kościół w Chinach — jeden pasterz, jedna owczarnia”. Taki tytuł nosi list pasterski biskupów, tworzących regionalną konferencję episkopatu chińskiego na Tajwanie. List podpisany w dniu 28 września 1984 roku w Taipei, w uroczystość świętych męczenników chińskich, stwierdza, m. in.: „Kościół chiński zawsze pozostawał w jedności z papieżem i, zgodnie z wiarą katolicką, w zależności od niego. Dla zachowania tej wiary biskupi, księża i wierni w Chinach kontynentalnych chętnie poświadczyli wszystko, przyjmując cierpienia w obozach pracy i więzieniach, a nawet wyroki śmierci za przyznawanie się do Chrystusa i Kościoła. Pozbawienie kontaktu z papieżem jest równoznaczne ze zniesieniem wolności religijnej”. Równocześnie biskupi podkreślają konieczność przywrócenia kontaktów między katolikami Chin kontynentalnych i resztą Kościoła z papieżem na czele.

O Kościele katolickim w Chinach wiemy bardzo niewiele. Statystyki z 1948 roku podają, że istniało w Chinach 20 prowincji kościelnych, 20 arcybiskupów, 83 biskupów i 36 prefektów apostołskich. Kościół chiński liczył wtedy 139 diecezji. W roku 1961 Tajwan stał się dwudziestą pierwszą prowincją Kościoła chińskiego i liczy obecnie 7 diecezji. Hong Kong natomiast należy do kościelnej prowincji Kantonu.

O liczbie katolików w Chinach nie można nic pewnego powiedzieć. Podaje się, że jest ich od jednego do kilku milionów. Biskupi żyjący w kraju posiadają specjalne uprawnienia, pozwalające im na podejmowanie tymczasowych decyzji; nie mogą jednak okazać publicznie, że w jakikolwiek sposób są zależni od papieża, który w Chinach jest uważany bardziej za siłę polityczną, niż za głowę Kościoła.

Historyczną datą w stosunkach państwo—Kościół katolicki w Chinach kontynentalnych były obchody 400 rocznicy przybycia do kraju pezuickiego misjonarza, ojca Mateusza Ricci, który rozpoczął tu pracę misyjną w 1583 r. Komunistyczne władze chińskie doceniając jego ogromne zasługi dla narodu nie tylko odnowiły grób ojca Ricci w Pekinie, ale pozwoliły także na zorganizowanie specjalnej wystawy w Sheenyang, w której można było oglądać mapę świata wykonaną przez ojca Ricci oraz inne dokumenty. Agencja „Nowe Chiny” przy tej okazji podkreślała, że w czasie trzydziestoletniej działalności ojciec Ricci przekazał Chinom



zdobycze Zachodu w dziedzinie astronomii, matematyki i geografii, a ponadto przeniósł osiągnięcia Renesansu do Chin — Europie zaś przybliżył naukę i kulturę chińską.

Oficjalne obchody rocznicy przybycia ojca Ricci do Chin oraz pewna demokracyzacja w tym kraju, o jakiej się słyszy od pewnego czasu, rokują nadzieję na poprawę sytuacji katolików i Kościoła w tym ogromnym państwie komunistycznym, liczącym przecież przeszło miliard obywateli. Uznał to sam Jan Paweł II, kiedy przed trzema laty w liście skierowanym do całego Kościoła w sprawie Chin pisał: „już od pewnego czasu w tym ogromnym kraju wymagania wolności religijnej znalazły większe zrozumienie”.

Ojciec Święty od początku swojego pontyfikatu okazuje wielkie zainteresowanie Kościołem w Chinach. W liście z 6 stycznia 1982 r., skierowanym do całego Kościoła z prośbą o modlitwy za Kościół w Chinach stwierdził, że „katolicy chińscy pozostają w samym sercu Kościoła Chrystusowego... Wiemy dobrze, że nasi bracia i siostry w Chinach na przestrzeni ostatnich trzydziestu lat musieli przejść przez długie i trudne doświadczenia. Cierpieniami dali dowód swojej wierności Chrystusowi i Kościołowi. To odważne dawanie świadectwa może być porównane z doświadczeniami pierwszych chrześcijan”.

Podobnie z wielką życzliwością mówił Papież 18 lutego 1982 r. w Manili o kulturze chińskiej, wspaniałych tradycjach tego kraju i bogatej duchowości narodu chińskiego. Do chińskich

biskupów z Tajwanu, obecnych na audycji papieskiej z okazji zamknięcia obchodów 400 lat ojca Ricci w Chinach i przygotowań do obchodów 125 lat ewangelizacji Tajwanu, Jan Paweł II powiedział w dniu 28 lutego 1984 roku: „Wam, katolikom z Tajwanu i z diaspory zostało powierzone wspaniałe zadanie tworzenia Kościoła-mostu dla waszych rodaków, mieszkających na kontynencie. Tam wasi bracia i siostry, chrześcijanie, ukryci obecnie jak ziarno w ziemi, podejmą orędzie. Wszystkie ich wysiłki i ofiary nie pójdą na marne: przyjdzie dzień, w którym Chrystus będzie mógł być głoszony, obecny i czczony w sposób bardziej widoczny poprzez kulturę, oczekiwania i dążenia całego narodu chińskiego tak ukochanego i szanowanego przez Kościół... Papież pragnie powiedzieć, co myśli razem z całym Kościołem, który pamięta o was i zna wasz los...”

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEZ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

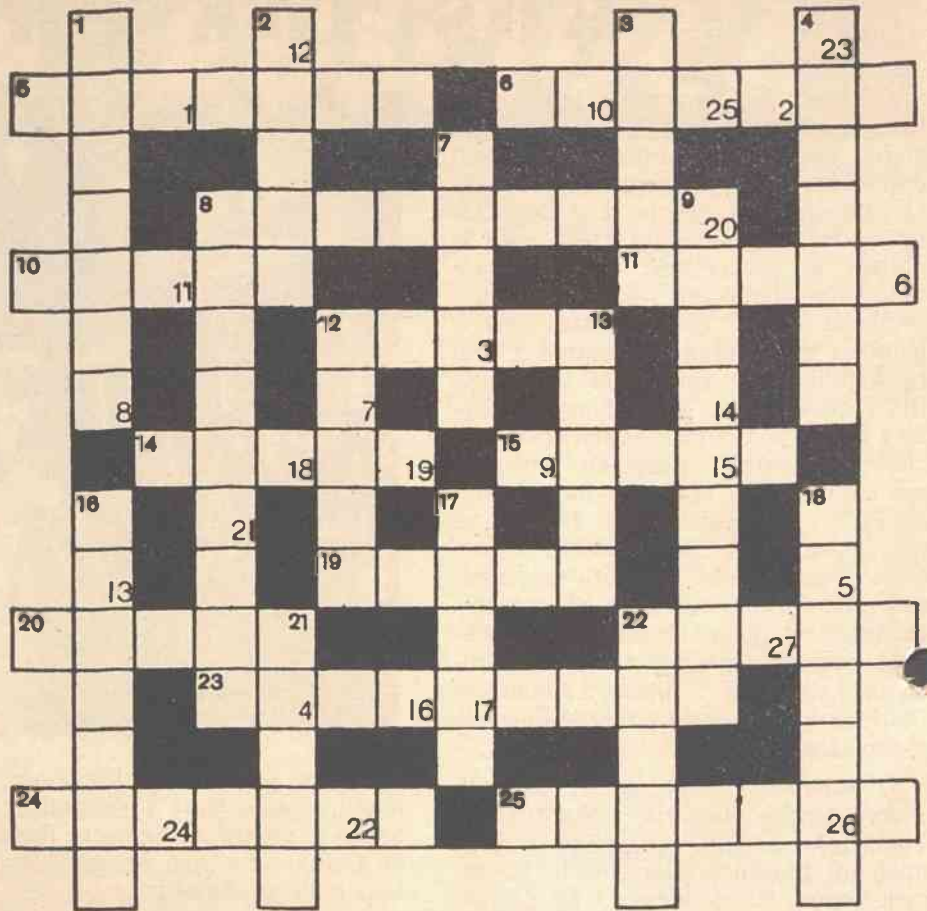
Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 LENS



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, czytane od 1 do 27 utworzą hasło.

Poziomo :

5) imię anioła, który zwiastował narodzenie Pana Jezusa

- 6) mały anioł
- 8) Boże lub Niebieskie
- 10) konieczna do zbawienia
- 11) słynny wawelski ze sceną biblijną
- 12) pierwszy papież
- 14) w dzwonnicy

- 15) na skórze owcy
- 19) święta z Asyżu
- 20) jaka praca taka...
- 22) szeroka taśma z wyhaftowanymi krzyżykami — część liturgicznego stroju księdza
- 23) święta klaryska, siostra św. Klary
- 24) wyznawca herezji
- 25) polski pisarz katolicki (1901-1970) ; napisał „Sagę o jarlu Broniszu”.

(Dokończenie ze str. 3)

sób nie należy do historii i nie można do niego dotrzeć inaczej niż przez wiarę. To prawda, że żadne ludzkie oko nie widziało Jezusa wychodzącego z grobu w chwale. Jest również prawdą, że totalna rzeczywistość Zmartwychwstania Jezusa, na które składa się dojście do chwały niebieskiej i do egzystencji radykalnie odmiennej od naszej ludzkiej i ziemskiej egzystencji, jest tajemnicą wiary, która wymyka się badaniom historyka. Istnieje jednak sama egzystencja Chrystusa zmartwychwstałego. Oto co na ten temat mówi ojciec Bro w drugim kazaniu Wielkiego Postu roku 1977 :

„Ta egzystencja nie odnosi się jedynie do wewnętrznego doświadczenia... Chociaż działanie Boże nie może być ograniczone do manifestacji zmysłowych, chociaż prawdą jest, że nie może być zrozumiałe i pojęte inaczej jak tylko dzięki wierze, to nie znaczy, że manifestacje zmysłowe nie

miały miejsca. Świadcstwo Apostołów jest faktem historycznym i opiera się na wydarzeniach wziętych z historii. Nawet jeśli historia nie wyczerpuje faktów z życia Zmartwychwstałego, to fakty te są częścią historii. Tu nie należy dać się onieśmielić lub zbić z tropu”.

Innymi słowy, w przeciwieństwie do tego, co pewna katecheza próbuje upowszechnić wśród ludu chrześcijańskiego, mamy pełne prawo widzieć w opisanych w Ewangelii zmysłowych manifestacjach Chrystusa zmartwychwstałego dowody Jego Zmartwychwstania”.

Apostołowie mieli bądź przed oczyma, bądź w swoich rękach dowody tożsamości Zmartwychwstałego z tym Jezusem, którego znali. I od tych dowodów przeszli do wiary. Albo raczej należałoby powiedzieć, iż te dowody zostały przyjęte przez ich wiarę. Jezus bowiem nie ukazał się niewierzącym.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pionowo :

- 1) mały kościółek, lub część dużego kościoła z odrębnym ołtarzem
- 2) dar mędrców ze Wschodu dla Jezusa
- 3) zbrojna potyczka
- 4) Pomazaniec, Zbawiciel
- 7) na głowie panny młodej przed ołtarzem
- 8) miasto nad Gopłem, dawniej (XI-XII w) siedziba biskupów
- 9) członek służby kościelnej ; pomaga księdzu grając na organach
- 12) miasto wojewódzkie nad Wisłą
- 13) Jordan, Wisła, Dunaj
- 16) dzielisz się nim w Wigilię Bożego Narodzenia
- 17) jeden z ewangelistów
- 18) dawniej — przy drzwiach wejściowych. Dziś — używana w liturgii, gdy muszą zamilknąć organy
- 21) święta męczenniczka z lutego
- 22) ...Apostolski .

DZIWNOSC NATURY POLAKA

Sto pięćdziesięciolecie Polskiej Misji Katolickiej we Francji jest dla wielu zjawiskiem zdziwienia godnym. No bo jakże? Polacy emigrancyjni dostawali tu pracę i chleb, mieszkania i przywileje, zyskiwali uznanie i awanse w początkowo obcym kraju, naturalizowali się czy zostawali prawnie włączani w organizm państwowy, a polskość ani w nich wygasła, ani jej przekupić nie sposób. Choćby nie wiem jakie wkładali na siebie mundury — w głębi zostają Polakami.

W znacznej mierze można to zjawisko wytłumaczyć głęboko zakorzenionym patriotyzmem, który wraz z nostalgią został przekazany przez praojców testamentem natury. Ta polskość płynie wartkim potokiem w żyłach, a czasem drzemie jak pozornie wygasły wulkan. Wystarczy potężniejsze echo wydarzeń w ojczyźnie lub głosu niezwykłego Polaka, a już w polskim sercu huczy i jego pełnia wylewa się nazewnątrż (na szczęście nieszkodliwie dla otoczenia). Oczywiście pomijam tu zaprzańców, którzy dla usprawiedliwienia swojej apostazji są gotowi zdradzić i wydać w obce ręce każdego Polaka, który jest uosobieniem wszystkiego co wielkie i święte w Narodzie. Chodzi o ten zdrowy rdzeń ducha narodowego, który ukazuje ułomności i wady przyrodzone Polakom, ale nimi nie przykrywa tego, co godne i szlachetne, co warte uznania i uwypuklenia. Bo gdyby Polacy byli łatwo przekupni i mieli naturę zdrajców, dawno by już Polski nie było. Przeszło 120 lat niewoli, dwudziestoletnia zamotanina wewnętrzna po odzyskaniu niepodległości, 6 lat okupacji hitlerowskiej, szamotanina po wojnie, powinny tak dokładnie wyniszczyć Polskę i Polaków, że dla dzisiejszych pokoleń pozostałyby tylko dowcipy i anegdoty, a przyznać się do polskości byłoby rzeczą wstydliwą... Na przekór wszelkim planom najeźdźców, na przekór obliczeniom polityki wielkiego świata Polska istnieje w politycznych rozgrywkach, istnieje w szkolnych podręcznikach i na wargach dziennikarzy, a przede wszystkim — w sercu każdego Polaka!

Można by się doszukiwać siły i odporności polskiego ducha na frontalne i systematycznie prowadzone ataki w tym, że — dla przykładu — zaborcy nieśli ze sobą obcą kulturę, obcą religię (prawosławie, protestantyzm), obce prawa i obyczajność, w których Polakowi było niewygodnie i aż nieprzyzwoicie. Coż jednak rzec o Ga-

licji pod Austriakami, którzy oficjalnie wyznawali wspólnotę wiary katolickiej i byli dość tolerancyjni? Przecie Galicjanie nie przedzierzgnęli się w Austriaków, a pozostali Polakami w głębi swej natury! A Polacy we Francji. Tak wygnańców, jak przybyszów z dobrowoli Francja przyjęła gościnnie. Zaoferowała im pokrewną kulturę i tę samą religię, i — wolność. A jednak nie wynarodowili się. Natomiast wnosząc swoją polskość w środowiska francuskie przekazywali otoczeniu polski styl życia, godny przyjęcia i naśladowania... (Znów omijam to, co było niechlubne i nie do przyjęcia!) Więc nawet wspólnota myśli, cywilizacji i religii w obcym środowisku nie zdołała z Polaka zrobić cudzoziemca.

Z całą pewnością ostoja polskości w różnych sytuacjach dziejowych była siła Wiary i umiłowanie języka ojczystego. W żadnym języku tak pięknie i tak treściwie nie brzmią podstawowe Prawdy i Zasady dorosłego Polaka: „Bóg, Honor i Ojczyzna”, jak w języku polskim! Żadne w świecie dziecko nie pieści swojej Rodzicielki tak cudownymi określeniami, jak dziecko polskie, gdy w jego ustach rozplywa się słodyczą dziecięcej miłości najprostszymi układ jego słownika: „MaMa” i „DaDa”. W jakim języku „mama” oznacza: ma, co mieć powinna, czego się od niej można spodziewać? Albo w jakim języku „dada” oznacza: da, co tylko może? Czyż to nie oznacza pojętej po ziemsku wszechmocy, której na imię MIŁOŚĆ? Ileż w tych wyrazach bezgranicznego zawierzenia, ile nadziei, ile niemal religijnej czci!... Nie pamiętam, kto to powiedział, że „dusza polska jest z natury chrześcijańska”. Nic dziwnego, że polskość dla chrześcijańskości w Polaku jest taką podporą i ostoją, jak chrześcijańskości dla polskości. Trudno te pojęcia przeciwstawić sobie. I dlatego ci, którzy chcieli Polaków wynarodowić, walczyli z religią, a ci, co chcieli zwalczyć chrześcijańskości — walczyli z polskością.

Zda się, że Pan Bóg wpisał w polską naturę dwa podstawowe bogactwa: rozwiniętą wyobraźnię i tęsknotę, które są ściśle ze sobą zespolone w działaniu. Wyobraźnia tworzy wizję tego, co warto umilować, czym warto żyć, co warto za wszelką cenę posiadać. Tęsknota skłania miłość do tej „wartości”, zaprzęga całą energię życia i całą aż nieposkromioną wolę do jej posiadania. I dlatego w zestawieniu z każdą rzeczywistością rozbieżną z o-

brazem wyobraźni Polak przeżywa niedosyt, a nawet krzywdę wyrządzoną tęsknocie. Dlatego także Polak jest w ciągłym proteście, w ciągłym buncie przeciw temu, co dzieje się w stanie zaoferować, bo ani wyobraźni ani tęsknoty nie zadawalają. O tym fakcie świadczy pęd do polepszenia każdej rzeczywistości polskiej... I chyba tym w zasadzie trzeba tłumaczyć polskie powstania narodowe w różnych okresach naszych dziejów. Data wybuchu, formacje, okoliczności, były dyktowane uwarunkowaniami politycznymi. Ale sam duch sprzeciwu, nieraz szaleńczego zrywu, często niezrozumianego protestu stanowią o naszej polskiej naturze, zwanej przez ugodowców wybujałą. Polak trwa w stałym buncie przeciw zastanej czy zaoferowanej rzeczywistości, widząc oczami wyobraźni jej doskonalsze wydanie, a nieraz i środki do zrealizowania wizji. Niepowodzenia powstań były wynikiem nie tyle zbyt małych sił militarnych, ile skutkami braku jedności wizji i jedności działania. To skłócenie zawsze wykorzystywali wrogowie. Ten brak jedności niweczył najwspanialsze porywy ducha i niszczył osiągnięcia.

Długoletnia niewola wypracowała w Polaku stałą tęsknotę za coraz bardziej wolną wolnością, a wyobraźnia tworzyła strach (bo strach jest dziełem wyobraźni!) przed kajdanami. Ta wizyjność i strach rodziły niepojętych w szaleństwie bohaterów indywidualnych i zbiorowych. I choćby nie wiem jak surowo oceniano te polskie szaleństwa, to one być musiały, bo Polacy nie umieją być potulni (mimo, że umieją być aż do przesady ugrzeczniejsi i tolerancyjni). Polak nie da się przygłaskać nawet do najobfitszego stołu, jeśli tam wywęszy zamach na jego wizję i tęsknotę...

Wprawdzie w warunkach francuskich nie ma (tak się wydaje) zamachu na tę rdzenną polskość Polaków, to jednak ten duch jest czujny i wnikliwie patrzy na rzeczywistość, w której jest mu nawet niezłe. Zawsze się czegoś dopatry, co nie sprawdza obrazów wyobraźni, podsycanej obietnicami, a jeszcze bardziej podnieca tęsknotę. I chyba tym także da się wytłumaczyć przedziwne zjawisko sto pięćdziesięcioletniego trwania Polskiej Misji Katolickiej we Francji... A że Francja zdaje się tego nie dostrzegać — chwała dla Francji!

Ks. Michał Rybczyński OMI

LITURGIA NIEDZIELI

3 niedziela zwykła, rok C

Antyfona na wejście Ps 95,16

Śpiewajcie Panu pieśń nową, śpiewajcie Panu wszystkie krainy. Przed Nim kroczą majestat i piękno, potęgą i jasność w Jego przybytku.

Modlitwa

Wszzechmogący Wieczny Boże, kieruj naszymi czynami według swego upodobania, abyśmy dzięki umiłowanemu Synowi Twojemu, mogli zdziałać jak najwięcej dobra. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy cię, Panie, przyjmij łaskawie dary nasze przez Ciebie poświęcone i spraw, aby przyczyniły się do naszego zbawienia. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Ps 33, 6

Spójrzcie na Niego, promieniujcie radością, a oblicza wasze nie zaznają wstydu.

albo : **J 8, 12**

Ja jestem światłością świata — kto idzie ze Mną nie będzie chodził w ciemnościach, lecz będzie miał światło życia — mówi Pan.

Modlitwa po Komunii

Spraw, prosimy Cię wszechmogący Boże, abyśmy zawsze chlubili się Twoim darem, z którego czerpiemy ożywczą moc łaski. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE

Ne 8, 1-4a, 5-6. 8-10

Czytanie Prawa Bożego

Czytanie z Księgi Nehemiasza.

Gdy Izraelici mieszkali już w swoich miastach, wtedy zgromadził się cały lud jak jeden mąż na placu przed Bramą Wodną. I domagali się od pisarza Ezdrasza, by przyniósł księgę Prawa Mojżeszowego, które Pan nadał Izraelowi. Kapłan Ezdrasz przyniósł Prawo przed zgromadzenie, w którym uczestniczyli nie tylko mężczyźni, lecz także kobiety oraz wszyscy inni, którzy byli zdolni słuchać. I czytał z tej księgi na placu przed Bramą Wodną od rana aż do południa w obecności mężczyzn, kobiet i tych, którzy rozumieli; a uszy całego ludu były zwrócone ku księdze Prawa.

Pisarz Ezdrasz stanął na drewnianym podwyższeniu, które zrobiono w tym

celu. Ezdrasz otworzył księgę przed oczyma całego ludu, znajdował się bowiem wyżej niż cały lud; a gdy ją otworzył, cały lud się podniósł. I Ezdrasz błogosławił wielkiego Pana Boga; a cały lud podnosząc ręce odpowiedział: „Amen! Amen!” Potem pokłonili się i upadli przed Panem na kolana, twarzą dotykając ziemi.

Czytano więc z tej księgi, księgi Prawa Bożego, dobitnie, z dodaniem objaśnienia, tak że lud rozumiał czytanie. Wtedy Nehemiasz, to jest namiestnik, oraz kapłan-pisarz Ezdrasz, jak i lewici, którzy pouczali lud, rzekli do całego ludu: „Ten dzień jest poświęcony Bogu waszemu, Panu. Nie bądźcie smutni i nie płaczcie!” Cały lud bowiem płakał, gdy usłyszał te słowa Prawa. I rzekł im Nehemiasz: „Idźcie, spożywajcie potrawy świąteczne i pijcie napoje słodkie, pošlijcie też porcje temu, który nic gotowego nie ma: albowiem poświęcony jest ten dzień Panu naszemu. A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest ostoją waszą”.

Oto słowo Boże.

PSALM RESPNSORYJNY

Refren : Słowa Twe, Panie, są duchem i życiem.

Prawo Pańskie jest doskonałe i porzypia duszę, świadectwo Pana niezawodne, uczy prostaczka mądrości.

Jego słuszne nakazy radują serce, jaśnieje przykazanie Pana i olśniewa oczy.

Refren.

Bojaźń Pana jest szczerą i trwa na wieki, sądy Pana prawdziwe, a wszystkie razem słuszne.

Niech znajdą uznanie przed Tobą słowa ust moich i myśli mego serca, Panie, moja Opoko i mój Zbawicielu.

Refren.

DRUGIE CZYTANIE KRÓTSZE

I Kor 12, 12-14, 27

Czytanie z Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia :

Podobnie jak jedno jest ciało, choć składa się z wielu członków, a wszystkie członki ciała, mimo iż są liczne, stanowią jedno ciało, tak też jest i z Chrystusem. Wszyscyśmy bowiem w jednym Duchu zostali ochrzczeni, aby stanowić jedno ciało : czy to Żydzi, czy

Grecy, czy to niewolnicy, czy wolni. Wszyscyśmy też zostali napojeni jednym Duchem. Ciało bowiem to nie jeden członek, lecz liczne członki. Wy przeto jesteście Ciałem Chrystusa i poszczególnymi członkami.

ŚPIEW PRZED EWANGELIĄ

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

Pan posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność. **Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.**

EWANGELIA

Słowa Pisma spełniły się na Chrystusie
† Początek Ewangelii według świętego Łukasza.

Wielu już starało się ułożyć opowiadanie o zdarzeniach, które się dokonały pośród nas, tak jak je przekazali ci, którzy od początku byli naoczni świadkami i sługami słowa. Postanowiłem więc i ja zbadać dokładnie wszystko od pierwszych chwil i opisać ci po kolei, dostojny Teofilu, abyś się mógł przekonać o całkowitej pewności nauk, których ci udzielono.

W owym czasie :

Jezus powrócił w mocy Ducha do Galilei, a wieść o Nim rozeszła się po całej okolicy. On zaś nauczał w ich synagogach, wysławiany przez wszystkich.

Przyszedł również do Nazaretu, gdzie się wychował. W dzień szabatu udał się swoim zwyczajem do synagogi i powstał, aby czytać. Podano Mu księgę proroka Izajasza. Rozwinąwszy księgę natrafił na miejsce, gdzie było napisane :

„Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę, więźniom głosił wolność, a niewidomym przejrzenie; abym uciśnionych odsyłał wolnych, abym obwoływał rok łaski od Pana”.

Zwinąwszy księgę oddał słudze i usiadł; a oczy wszystkich w synagodze były w Nim utkwione. Począł więc mówić do nich : „Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli”.

Oto słowo Pańskie.

**CZYTAJCIE
prasę katolicką!**